Nr. 95. Kraków, niedziela 5 kwietnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: **Naprzód, Kraków.**
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

PRZECIW MILITARYZMOWI.

Mowa posła Daszyńskiego

wygłoszona w Izbie posłów dnia 3-go kwietnia b. r. w dyskusyi nad kontyngentem rekrutów.

Termin i forma niegodna, którą rząd wybrał dla przedłożenia o kontyngencie rekruta, wymagają energicznego protestu. Rządowi, oraz prezydentowi, który temuż w niegodny sposób oddaje usługi, należy zwrócić uwagę, że nie jest to żadną metodą wychowywania młodej Izby ludowej, jeżeli się jej każe przez 3½ miesiąca pozostać nieczynną. (Potakiwania u socyalnych demokratów).

Takie postępowanie przypomina czasy najgorszych sztuczek rządowych prezydenta ministrów Koerbera, kiedy Izba nie pracowała całymi miesiącami, poczem zaś w ciągu kilku tygodni domagano się od niej wprost niebywałej pracy. Niezdrową demagogiczną metodą rządu jest ta chęć stawiania parlamentu przed ludem w złem świetle, przedstawiając posłów za dyetożerców i próżniaków.

Jeżeli się wyjaśnia, że dla obrad komisyi budżetowej potrzebnym był czas od stycznia aż dotąd, aby mogła przedyskutować budżet, to należy zapytać, jak się to stało, że komisya budżetowa została dopiero z końcem stycznia zwołaną i stracono dla jej obrad pełne trzy tygodnie. Nie należy wprowadzać takich skoków w czynności Izby, która już udowodniła, że ma poczucie swej siły i mocy. Nie można się żalić, jakoby Izba ta nie była zdolną do pracy, lecz kalendarz parlamentarny w Austryi jest dziełem dowolności. Głośno rozbrzmiewają s k a r g i s e j m ó w, że się je zaniedbuje i że nie daje im się czasu dla obrad, a rząd do tego stopnia z niczem się nie liczy przy rozpisywaniu terminów obrad sejmów i parlamentu, że czyni wrażenie jakoby nie poczuwał się do żadnej odpowiedzialności za tę swoją taktykę.

Socyalni demokraci nie będą się dłużej spokojnie przypatrywali tego rodzaju traktowaniu parlamentu i podczas obrad budżetowych w formie rezolucyi dadzą Izbie sposobność objawienia silnej woli, aby na przyszłość terminy zwoływania parlamentu i sejmów nie były tak dowolnie wyznaczane. Komisya budżetowa potrzebną była w rzeczywistości jako parawan dla rozmaitych szacherek między poszczególnemi stronnictwami. Potrzebna była ku temu komedya pozornych walk nacyonalistycznych zapaśników, aby przed publicznością osłonić prawdziwą tajemnicę rządów barona Becka. Baron Beck jest bowiem mistrzem w pokonywaniu przeciwności. Należy ostro zaprotestować przeciwko temu marnowaniu czasu parlamentu przez rząd i prezydenta Izby, tak usłużnego wobec rządu, jak chyba żaden inny prezydent Izby ludowej.

Także forma, w jakiej przychodzi pod obrady przedłożenie rządowe o kontyngencie rekruta, zmusza do protestu. Przypomina ona osławione obrady nad kontyngentem rekruta w r. 1903, kiedy o godzinie 2½ nad ranem dano hasło: wbrew wszystkiemu, ofiarujemy cesarzowi do porannej kawy podwyższony kontyngent rekruta! Nawet podczas rządów Koerbera kiedy z pewnością nie przebierano zbytnio w środkach, nie śmiano szukać takiego wyjścia, żeby mamelucy rządu w drodze wniosku nagłego mieli przebiczować przedłożenie dostarczające rządowi 75.000 rekrutów. Nie odpowiada regulaminowi Izby tekst wniosku nagłego, według którego kontyngent rekruta ma wejść pod obrady z wykluczeniem wszelkich dyskusyj wstępnych i odrazu zostać ostatecznie załatwionym.

Nagłe traktowanie przedłożeń rządowych nie odpowiada z pewnością duchowi regulaminu, ponieważ przedłożenia rządowe są same przez się o tyle uprzywilejowane, że muszą przejść przez obrady komisyi; nie mogą być „a limine“ odrzucone. Regulamin zna tylko pierwsze, drugie i trzecie czytanie i przy tem musimy obstawać.

Co się tyczy kontyngentu rekruta, oświadcza mowca, że burżuazya wszystkich narodów w odmęcie waśni nacyonalistycznych i szowinistycznych zatraciła wszelki zmysł polityczny. Burżuazya ta uważa kontyngent rekruta, tę podstawę armii, nie za sprawę polityczną, lecz za sprawę, co do której nie może istnieć różnica zdań; sądzi raczej, że należy w dewocyjny sposób składać go u stóp monarchy i jego generałów na znak, że się jest dobrym obywatelem państwa. Jakżeż się ta burżuazya zmieniła?

Obchodzimy tego roku 60-letni jubileusz nietylko rządów cesarza, obchodzimy jubileusz historyczny, jubileusz ludowy, jubileusz wspaniałego ruchu rewolucyjnego 1848 roku. (Oklaski wśród socyalistów). Co robiła wówczas burżuazya niemiecka, czeska, polska, o co wówczas walczyła? Szło wówczas o uzbrojenie ludu i oswobodzenie go z pod panowania siepaczy feudalizmu i militaryzmu.

Poseł B i e l o h l a w e k: A teraz biegacie do burgu.

Żywe okrzyki u socyalnych demokratów: Tołstoj, Tołstoj, znawca literatury!

Poseł D a s z y ń s k i do Bielohlawka: Panie członku wydziału krajowego: Słyszałem, że pan dzisiaj wielkiego pisarza Tołstoja nazwałeś starym osłem.

Poseł S c h u h m e i e r: Olbrzym duchowy Bielohlawek i karzeł Tołstoj. (Śmiech u socyalnych demokratów).

Poseł D a s z y ń s k i: Jeżeli to jest prawdą...

Poseł B i e l o h l a w e k: To jest prawdą.

Poseł D a s z y ń s k i: To w takim razie pan różnisz się od podanej przez siebie charakterystyki tylko tem, że nie jesteś starym, ale młodym. (Żywe oklaski na ławach socyalnych demokratów).

Poseł B i e l o h l a w e k: Człowiek, który powiada, że każdy porządny człowiek siedzi w więzieniu, jest osłem... (Przerywania na ławach socyalnych demokratów).

Poseł D a s z y ń s k i: Nie ma być polityczną kwestya, która ludowi przysparza ciężarów o 9 K 60 h na głowę, kwestya, jaki los czeka 300.000 młodych obywateli państwa, natomiast polityczną jest i bardzo dla panów ważną kwestyą „zde“. Jeżeli w grę wchodzi słówko „zde“, wtenczas stajecie się panowie ryczącymi lwami. Jeżeli jednakże sprawa językowa jest wyłączoną, wtedy sądzicie panowie, że kwestya już nie jest polityczną. Wobec tego należy stwierdzić, że stosunek ludności i jej parlamentu do zarządu wojskowego jest niezdrowym i nie może być nadal w tej formie utrzymany, że trzeba tych oto urzędników zmusić, aby liczyli się z wolą ludu, a nawet poszczególnych stronnictw tej Izby.

Mowca wylicza żądania, jakie w ostatnich 10-leciach wystosowano w parlamencie do zarządu wojskowego, a których ten nie uwzględnił. W armii panują jeszcze pojęcia moralne z ery wojsk najemnych. Jest to następstwo zupełnego odcięcia wojska od szerokiej rzeki życia społecznego, dlatego musimy się starać, aby właśnie parlament jako przedstawiciel tego życia i jego żądań rzucił wreszcie raz snop światła na stosunki w armii.

Nie można dłużej przyglądać się bezczynnie, jak cały zarząd wojskowy pozostaje pod feudalno-arystokratyczną ochroną delegacyj, gdzie nie myśli się o kontroli, a tylko każdorazowemu ministrowi wojny chce się z ócz wyczytać, czego on właściwie pragnie, gdzie się go nawet zmusza do przeforsowania najniepopularniejszych żądań, jak podwyższenia gaż oficerskich.

Parlament, oparty na powszechnem prawie głosowania, nie może tego tolerować. Musi on odważyć się na walkę, musi stanąć po stronie ludu przeciwko dzisiejszej formie administracyi wojskowej. Należy lud brać w obronę przed wojskiem. Demokratyczny parlament musi także armię zdemokratyzować (Oklaski), a najważniejszym warunkiem tego jest skrócenie czasu służby (Oklaski), tak jak najpierwszym warunkiem wszelkiego postępu społecznego jest skrócenie czasu pracy. Dwuletnia służba wojskowa, jaka istnieje już w Niemczech i we Francyi, musi być u nas zaprowadzoną. Propaganda, którą rozpoczęliśmy przed 10 laty, przyjęta z razu ze sceptycznym śmiechem, uzyskała wspaniałe wyniki. Wszak nawet w rezolucyach delegacyj widać pogodzenie się tych wielkich panów z myślą zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Jeżeli panowie sądzicie, że Węgrzy są przeciwnikami wszelkich reform wojskowych, to spróbujcie na waszym sztandarze wypisać hasło dwuletniej służby wojskowej, a zobaczycie, że cała ludność Węgier stanie po naszej stronie. (Oklaski). Jeżeli panujący w swoim interesie dynastycznym na Węgrzech rzucili w masy hasło powszechnego głosowania i przez to uczynili znakomite posunięcie na szachownicy przeciwko koalicyi, to tak samo rzecz się będzie miała z dwuletnią służbą wojskową.

Nie jest ona jedynie sprawą polityczną i gospodarczą, jest ona także z czysto ludzkiego punktu widzenia może najbardziej konieczną. Pomyślcie, panowie, którzy jesteście wolnymi ludźmi, co to znaczy przez 3 lata bez własnej woli pędzić życie w jasyrze trupiego posłuszeństwa. Pomyślcie, panowie, jak to wypacza charaktery! Im dłuższa służba, tem bardziej armia jest zacofana, wroga ludowi, głupia i tem mniej zdatna, gdyby się ją kiedyś na próbę wystawić musiało. Jeżeli panowie nie wierzycie, że na Węgrzech panuje ta sama nienawiść, czyli, mówiąc oficyalnie, ta sama niechęć do służby wojskowej, to przypatrzcie się dwu cyfrom z ostatniego sprawozdania ministerstwa wojny. W r. 1906/7 zaszło we wspólnej armii 345 samobójstw i zamachów samobójczych; z tego wypada na Austryę 203, na Węgry 142, czyli stosunek 58·8 do 41·2. Udręczenie przejawia się zatem tu i tam ściśle wedle kwoty. (Słuchajcie, słuchajcie!) Ten krwawy klucz i tu się uwidacznia.

Skrócenie czasu służby nie jest jednak wszystkiem; mamy tu jeszcze zrobić ostateczny obrachunek z duchem z czasów nieboszczki cesarzowej Maryi Teresy, a przedewszystkiem usunąć przestarzałe s ą d o w n i c t w o w o j s k o w e. Najstosowniejszem, najgodniejszem państwa prawnego byłoby zupełne zniesienie sądownictwa wojskowego, jak to jest w wolnych krajach. Nie może istnieć prawo stanowe w państwie konstytucyjnem. Jest ono pozostałością ery organizacyi stanowej średniowiecza. Zniesienie go byłoby też najsłuszniejszem. Sądzenie stosunkowo nielicznych zbrodni i występków, popełnianych przez żołnierzy powinno przypaść zwyczajnym sądom; lecz w Austryi nic nie jest trwalszem, niż właśnie rzeczy n a j b a r d z i e j przestarzałe. Jeżeli zatem temu psu mamy ogon po kawałku obcinać — to zaczynajmy, im prędzej, tem lepiej.

Aby się zbliżyć do sądownictwa cywilnego, można obrać różne drogi: Jeżeli żołnierz popełnia zbrodnię lub występek razem z osobą cywilną, powinien być sądzony przez sądy cywilne. W ten sposób powoli pogodzonoby się z myślą, że i żołnierze mogą stawać przed sądem, w którym wyrokuje się w imieniu cesarza i króla. Albo też możnaby to zrobić tak, jak we Francyi, gdzie najwyższy trybunał kasacyjny ma być instancyą apelacyjną dla sądów wojskowych. Jeżeli jednak i to wydawałoby się za daleko idącem, w takim razie należałoby przynajmniej obstawać przy żądaniu gruntownej reformy wojskownego sądownictwa, przedewszystkiem zaś wprowadzeniu zasady jawności. (Potakiwania u socyalnych demokratów). Należy uniemożliwić takie objawy, żeby zbrodniarz-podoficer, który ma na sumieniu życie żołnierza, został raz-dwa ułaskawiony przez jakiegoś pana sądowego.

Za znęcanie się nad żołnierzami należy zaprowadzić ciężkie kary; niema nic ohydniejszego pod względem moralnym, jak maltretowanie bezbronnego, ślepo poddanego dyscyplinie żołnierza. (Żywe potakiwania u socyalnych demokratów). Równolegle z tem powinna nastąpić reforma dyscyplinarnego prawa karnego. Największą ilość samobójstw należy sprowadzić do obawy przed karami, z tego wynika, że kary muszą być strasznie dotkliwe. (Poseł P a s t o r, który stał w bliskości mowcy, nagle zasłabł i przez kilku posłów został wyprowadzony ze sali. Posiedzenie przerwano. Po przerwie poseł Daszyński mówił dalej): Zniesienie przywiązywania do słupka i szpang w r. 1903 zostało okupione olbrzymim podwyższeniem kontyngentu rekruta. Przez kilka lat rzeczywiście kary tej nie stosowano. Okazało się jednakże, że kary te stosują znowu w czasie manewrów, a więc w czasie największego wytężenia sił żołnierzy. Izba ludowa nie powinna znieść, aby takie tortury jeszcze w wojsku istniały. (Żywe oklaski u socyalnych demokratów). Samowola w karach dyscyplinarnych powinna być usuniętą przepisem, wedle którego prawo dyscyplinarne przysługiwałoby dopiero komendantowi kompanii.

Najważniejszą jest jednak reforma prawa zażaleń żołnierzy. Koszary są hermetycznie zamknięte przed całem społeczeństwem. Żołnierz ma tylko otwartą tajną drogę do prasy albo do posłów.

W imieniu humanitarności wzywa mowca wszystkich posłów, ażeby nie zatajali ani jednego wypadku o znęcaniu się nad żołnierzami i za każdy taki wypadek czynili odpowiedzialnymi ministra wojny i obrony krajowej. Wszystkie tajemnice życia koszarowego powinny być niemiłosiernie wydobyte na światło dzienne i poddane bezwzględnej krytyce.

Także sądy honorowe dla oficerów są pozostałością średniowiecza i należy je nareszcie usunąć. Niechby sobie i nadal istniały jako instytucya towarzyska, ale nie powinny one mieć tej władzy, aby uniemożliwić oficera dlatego, że n. p. podczas feryj u ojca orał pługiem. Rolnik może zostać ministrem. Peschka i Praszek są u cesarza „hoffähig“ swobodnie tam wchodzą i wychodzą. Naturalnie, kiedy się ich potrzebuje. (Wesołość). Ale porucznik rezerwowy, który orze pługiem jest niemożliwym. Jak długo nie są zniesione sądy honorowe nie można myśleć o zniesieniu przymusu pojedynkowego. Socyaliści żądają też od zarządu armii, aby wprowadzono także do armii nieco socyalnej polityki, którą państwo zresztą w swoich przedsiębiorstwach gospodarczych już wprowadziło, lub wprowadzać usiłuje. Śmiertelność w armii austryackiej jest dwa razy tak wielką, jak w armii niemieckiej. Śmiertelność w armii jest większą, aniżeli wśród ludności cywilnej.

Socyalna polityka w armii powinna się rozpocząć od podwyższenia skandalicznie niskiego żołdu; jeżeli ks. Londzin w delegacyach mówi o tem, iż żołnierze w mieście przyzwyczają się do używania, to życzę ks. Londzinowi, aby jeden miesiąc tak używał, jak żołnierz ze swych 12 halerzy dziennie. „Używanie“ żołnierzy polega na kuracyi głodowej, która przy wojsku jest tak systematycznie przeprowadzona, jak w żadnem sanatoryum w świecie. (Wesołość). Trzeba żołnierzom dać więcej jeść. W Anglii kosztuje utrzymanie szeregowca 1400 złr., a u nas nie całe 200 złr. (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie!) Potrzebnem jest także zaprowadzenie spoczynku niedzielnego nietylko święcenie niedzieli, przy którem żołnierz nawet do

Robotnicy! Towarzysze i Towarzyszki! Gotujcie się do uroczystego obchodu święta 1 Maja!

Boga może się zwrócić tylko pod dozorem oficera.

Reforma wojskowych szpitali i stosunków sanitarnych jest nieodzowną. Liczba szpitali i lekarzy jest niedostateczną; żydowskich lekarzy nie chciano, a chrześcijańskich nie można było dostać w wystarczającej liczbie. Lekarze wojskowi często uznają takich żołnierzy za symulantów, którzy nazajutrz umierają.

Także obecne zaopatrzenie wojskowych inwalidów woła o pomstę. Wojsko, które uważa siebie za kwiat ludzkości, nie wstydzi się pomnażać żebraków, gdyż nadanie licencyi na katarynki nie jest niczem innem. (Żywe potakiwania).

W warsztatach wojskowych powinno się wprowadzić te same przepisy, jakie istnieją w innych przedsiębiorstwach, jak 8-godzinny czas pracy, przyzwoitą płacę i stabilizacyę robotników.

Mowca domaga się zniesienia rewersów demolacyjnych i usunięcia konkurencyi muzyk wojskowych.

Największem poniżeniem armii, nieludzkiem szyderstwem z jej ludowego pochodzenia jest wrogi ludowi duch w kierownictwie armii. Armii używa się przeciw ludowi przy demonstracyach, strejkach, ruchach wyborczych i wyborach, przeciw uciśnionemu i wyzyskiwanemu ludowi, a dla ochrony fabrykantów, szlachty — ciemięzców ludu. (Oklaski u socyalistów). I do czego ma służyć ta kosztowna, często krwawa igraszka? Poseł Kozłowski dał w delegacyach odpowiedź na to pytanie: „aby mieć uczucie bezpieczeństwa“. Zapewne, bezpieczeństwa nazewnątrz! A którzy obywatele państwa są lepiej chronieni: angielscy, czy austryaccy, gdy się ich za granicą szykanuje i gnębi? Armia angielska wynosi tylko 190.000 żołnierzy, austryacka więcej, niż dwa razy tyle. Mimo to jednak angielski obywatel jest „noli me tangere“ nawet w Rosyi, podczas gdy austryaccy obywatele zapełniają więzienia rosyjskie, a przez policyę pruską przymusowo bywają zaopatrywani wilczymi paszportami tak, że bezbronni oddani są na pastwę wyzysku junkrów.

Gdzież jest armia austryacka, któraby przyszła z pomocą ministrowi spraw zagranicznych? Nawet z małą Serbią nie mogła Austrya zawrzeć korzystnego traktatu handlowego, gdzież tu mówić o uczuciu bezpieczeństwa, które armia austryacka ma wywoływać? Ale p. Kozłowski ma racyę, że armia daje uczucie bezpieczeństwa, jednakowoż nie przeciw zewnętrznemu wrogowi, lecz przeciw wrogowi wewnętrznemu; daje ona bezpieczeństwo workowi pieniężnemu i wyzyskowi. (Żywe potakiwania u socyalnych demokratów). Dzisiejsza organizacya armii powinnaby raczej u każdego rozsądnego człowieka wywoływać uczucie braku bezpieczeństwa na zewnątrz, albowiem denerwuje się armię od lat dziesiątek i to zdenerwowanie zabija wszelki zmysł dla przygotowań wojennych. Nie życzę Austryi nic złego, ale przy obecnym systemie wojskowym nikt nie może przepowiedzieć przyszłości na polu bitwy. Tysiąc razy w roku zabija się w żołnierzu systematycznie człowieka myślącego i potem ma on na wojnie postępować samodzielnie! (Żywe potakiwania u socyalistów). Poważne istnieją powody, aby ministerstwu i kierownictwu spraw wojskowych w Austryi nie uchwalić ani jednego rekruta i ani jednego grosza.

Socyaliści stoją niezachwianie przy zasadzie swego programu i wiedzą, że wszystkie proponowane reformy częściowe militaryzmu jeszcze nie osłabią, a nawet go może wzmocnią. Ale go też i zmodernizują, nie pozostawią żołnierza tak bezsilnym i bezbronnym wobec przełożonego i przygotują powszechne uzbrojenie ludowe. Ten parlament ludowy, chociaż może jeszcze nie poznał swych najświętszych i najważniejszych obowiązków wobec ludu w dziedzinie militaryzmu, będzie jednak party siłą konieczności do walki z dzisiejszym militaryzmem i musi w tym boju wywalczyć prawo ludu. (Żywe oklaski. Mowca odbiera gratulacye).

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 4 kwietnia.

Wybory z kuryi małego handlu.

Wczorajsze wybory z kuryi małego handlu przyniosły zwycięstwo liście stronnictwa niezawisłych żydów, na której był także poseł Daszyński. Z 1318 uprawnionych głosowało 877; z tego otrzymali:

1. Dr Gross Adolf	612	głosów
2. Birnbaum Juda	594	„
3. Tow. Daszyński Ign.	578	„
4. Dr. Lustgarten Lud.	562	„
5. Rittermann Joachim	538	„
6. Heuman Henryk	530	„
7. Dr Meisels Adolf	521	„

i ci zostali wybrani.

W mniejszości zostali:

1. Wasserberg Norbert	293	głosów
2. Drobner Roman	198	„
3. Deutscher Abraham	186	„
4. Pamm Adolf	183	„
5. Dutkiewicz Marceli	118	„

Kilkadziesiąt głosów otrzymał dr Frühling. Przed ratuszem czekały tłumy ludzi na ogłoszenie wyniku skrutynium, które zakończyło się o 8 wieczór. Lista stronnictwa niezawisłych żydów zwyciężyła ogromną wiekszością, mimo, że stronnictwo to nie przygotowało sobie żadnej organizacyi wyborczej i nie rozwinęło żadnej agitacyi, zwołało zaledwie trzy zgromadzenia. Wszelkie sztuczki dra Lea, który otwarcie popierał kahalników, nie zdały się na nic.

* * *

Z koła inteligencyi

ogłasza „N. Reforma“ następującą listę kandydatów: Dr Ernest Bandrowski, poseł na sejm, Odo Bujwid, prof. uniwersytetu, Szymon Dąbrowski, oficyał pocztowy, Klaudyusz Dębicki, inspektor kolei państwowych, Dr Stanisław Domański, prof. uniw., Dr Bronisław Guńkiewicz, adwokat, Jan Hałatkiewicz, radca sądu krajowego, Edmund Klemensiewicz, notaryusz, Zygmunt Maywald, inspektor kolei państw., Dr Ignacy Petelenz, poseł do Rady państwa, Dr Stanisław Rowiński, adwokat, Dr Maryan Starzewski, inspektor kolei państw., Władysław Turski, inżynier, Dr Władysław Wasung, prof. gimnazyalny.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **drugi kwartał.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

Przegląd społeczny.

Baczność stolarze! Ruch cennikowy stolarzy w Krakowie rozpoczął się z dniem 1 b. m. Robotnicy stolarscy wnieśli do cechu, jako organizacyi majstrów stolarskich, trzymiesięczne wypowiedzenie cennika, obowiązującego na podstawie ugody z r. 1906, oraz przedłożyli projekt nowego cennika. Aż do ukończenia tej akcyi cennikowej zamiejscowi stolarze zechcą omijać Kraków!

Bank robotniczy na Śląsku wkrótce ma zostać założony. Robotnicy będą w nim mogli lokować swoje oszczędności, zamiast je składać w kasach burżuazyjnych, a spółki spożywcze robotnicze uzyskają silne oparcie kredytowe. Inicyatywa tego przedsięwzięcia wyszła od tow. dra Kłuszyńskiego, a do jej urzeczywistnienia wzięły się spółki spożywcze robotników śląskich.

Z literatury i sztuki.

Koncert ludowy, który odbędzie się dziś w niedzielę, budzi, nie bez słuszności, ogólne zaciekawienie. Obok występu wybitnego artysty opery lwowskiej p. Ludwiga Adama, wykona pełna orkiestra 100 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. Sittera dzieła światowej sławy wielkiego mistrza Wagnera, któremu też koncert niemal wyłącznie poświęcono. Obfity program koncertu obejmuje oddawna niewykonaną w Krakowie uwerturę z „Śpiewaków norymberskich“, dalej przedziwnej piękności utwór „Śmierć Izoldy“ i „Marsz żałobny przy zwłokach Zygfryda“. Wreszcie artysta tej miary, co p. Ludwig, odśpiewa wyjątek z „Turnieju śpiewaków“ i „Pieśń do gwiazdy wieczornej“ z opery „Tannhäuser“, oraz „Przekleństwo Alberyka“ ze „Złota Renu“.

Poza częścią Wagnerowską grać będzie także p. Pilawski, wielce utalentowany wiolonczelista, uczeń prof. Skarzyńskiego. Nadto wystąpią zjednoczone chóry Stow. drukarzy „Ognisko“, młodzieży postępowej „Spójnia“ i „Chór robotniczy“. Koncert poprzedzi odczyt o Wagnerze, który wygłosi tow. E. Haecker.

Sądzimy, że koncert ten zgromadzi nietylko liczne koło publiczności, pragnącej usłyszenia muzyki wagnerowskiej, lecz i rzesze robotników, którzy dotąd nie mieli sposobności poznania wielkich dzieł muzycznych nieśmiertelnego Wagnera.

Nr 7 „Kropidła,“ wydany na Prima Aprilis, ma doskonałą rycinę tytułową do cytowanych przed 60 laty przez Marxa słów posła Janiszewskiego, wypowiedzianych w parlamencie frankfurckim do ówczesnych hakatystów: „Połknęliście Polaków, ale ich — przebóg! — nigdy nie strawicie!“ Nadto zawiera ten numer „Kropidła“ szereg satyrycznych rycin kolorowych, wierszyków, facecyj i aktualnych dowcipów. Cena 20 h. Prenumerata kwartalna 1 K. Administracya „Kropidła“: Kraków, ulica Wiślna 5. Kupować i prenumerować można w biurach dzienników lub u kolporterów partyjnych.

Z sali koncertowej. Po raz drugi koncertował w Krakowie młody skrzypek Zygmunt Szwarcensztajn, o którym już dziś można powiedzieć, że sława światowa stoi przed nim otworem. W „Koncercie“ Goldmarka, „Pszczołach“ Barriniego, „Rondo capriccioso“ Saint-Saënsa, wykazał, że nad techniką panuje w zupełności, a w pierwszym utworze, oraz w „Kartce albumowej“ Wagnera i „Nokturnie“ B. Raczyńskiego ujawnił, że posiada uczucie i subtelność i umie wkładać duszę w swą grę; w końcu w „Mazurku koncertowym“ Hanickiego okazał temperament i polskość odczucia. Jest to talent niepośledni, który jest na drodze do wielkiej przyszłości. Wprawdzie przez wykonanie w naddatkach „Aryi“ Bacha wywołał porównanie z Burmestrem, które na korzyść tego ostatniego wypaść musiało, ale nie może to bynajmniej wpływać ujemnie na sąd o Szwarcensztajnie; „Arya“ Bacha jest popisową kreacyą Burmestra, Szwarcensztajn zaś jest 19-letnim młodzieńcem... Bez obawy niesprawdzenia się przepowiedni można powiedzieć, że Szwarcensztajn stanie w międzynarodowym szeregu pierwszorzędnych wirtuozów. *Des.*

Ze Lwowa donoszą nam: „Natalia Loewenhofówna, pianistka o wybitnym talencie, znana z kilkakrotnych występów w Krakowie i w Królestwie, odniosła świeżo prawdziwy tryumf na swym koncercie we Lwowie d. 18 marca w sali domu Narodnego. Wspaniała technika, imponująca siła i piękne uderzenie ujawniły się w całej pełni i były nagrodzone hucznymi oklaskami publiczności.

P. L. stale zamieszkuje Lwów, gdzie jako profesorka gry fortepianowej kursów wyższych lwowskiego Instytutu muzycznego rozwija swą działalność pedagogiczną, ku wielkiemu zadowoleniu uczniów i uznaniu fachowców“.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

Ludzie podziemni.

Andrzej Strug: „Ludzie podziemni“. Lwów 1908. Polskie Towarzystwo Nakładowe.

Do niedawna nasza literatura powieściowa, teroryzowana iście zbójeckiemi metodami cenzury rosyjskiej, mogła w małym tylko stopniu być artystycznem zwierciadłem — syntezą wciąż komplikującego się życia społecznego.

Pogłębiony nurt fal ideowych, bujnie rozkwitujące niwy czynu obywatelskiego i co za tem idzie, niezmierzony, barwny świat stosunków ludzkich, sięgających poza sferę czysto obyczajową, psychologia walki czy to w przejawach masowych, czy indywidualnych — wszystko to, zwłaszcza o ile dotyczyło doby współczesnej, prawie całkowicie było zakazane przez drakońskie kanony estetyki „dozwoleno-cenzurowej“.

I prawdziwie tragicznych trzeba było wysiłków, niemal mistycznej impresyi napomknień, gienialnej kunsztowności metafor i obok stereotypowej czopowości parabol aż boleśnie bezmownego krzyku myślników stylistycznych, by artysta zdołał przebić więzienne mury cenzorskich zakazów, księgarskich zastrzeżeń, niewolniczych lęków. (Żeromski, Sieroszewski, Daniłowski).

Lata rewolucyjne przyniosły dużo zmian w tym kierunku. Brakło jednakże wśród artystów znawcy ludzi i rzeczy z podziemi konspiracyjnych („Ludzie rewolucyi“ Niemojewskiego takiego znawstwa nie ujawniły), a może odwrotnie wśród znawców tego świata brakło istotnego artysty.

Lukę zaznaczoną wypełnia nareszcie książka, nacechowana ogromnym talentem, której podtytuł: Serya I. — każe się spodziewać, że wkrótce polska literatura piękna wzbogaci się szeregiem nowych utworów, z przenikliwą badawczością malujących nam życie i dusze współczesnych działaczy rewolucyjnych.

Opowiadania, które się złożyły na seryę pierwszą, dotyczą pierwocin ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim.

Bezdomni tułacze, bytujący poza ścianami obłudnie cnotliwych gniazd rodzinnych. Dla nich w obrębie wielkomiejskich targowisk, gdzie dużo jest gwarnych, otworem stojących przystani-domów, niema progów gościnnych. „W drodze się trudzą przy blaskach gromu“.

Szermierze prawdy, co jak wrogowie przed okiem ludzkiem kryć się muszą, co swojej wierze głośnego świadectwa dać nie mogą.

Bezimienni bohaterowie, jak złoczyńcy z nor swoich chyłkiem wychodzący po nocach.

„Ludzie podziemni“, ścigani i szczuci.

Ich to życia mroczne obszary pilnie przemierza refleksyjna i smutna dusza Andrzeja Struga.

I zda się chwilami, że wchłonąwszy w siebie przerażający tragizm istnienia braci-towarzyszy autor krzyknie głosem wielkim, nabrzmiałym od niewypłakanych szlochów serca, głosem, co zagrzmi piorunowym patosem długo gromadzonych bólów i mąk i zahuczy, jak wezbrane morze krzywdy i niedoli, tej naszej, powszechnej.

Ale Strug — to jeden z „nich“. Swoją duszę smutną tak mocno opancerzył wstydliwością dumną, myśleniem surowem i grozą milczenia, która jest jego, socyalisty, umiarem artystycznym, że próżno „niebywały gość, wzruszenie tkliwe i płaczące żebrze o kąt i przytułek u wystygłego (?) serca“.

Ta cecha talentu Struga staje się dźwignią wszystkich zalet i usterek jego utworów.

Jakże pięknym, nieskończenie pięknym jest „Nekrolog“! Ani wyrazu dodać, ani ująć. Umarł jeden z bezimiennych, niezmordowany, cichy bohater. Najbliższy jego przyjaciel, współtowarzysz wieloletniej ofiarnej, pełnej zaparcia się działalności ma mu napisać nekrolog. W nawale prac i trosk, w ciągłem szamotaniu się między nadzieją a zwątpieniem, ci dwaj serdeczni, nierozłączni druhowie przez długie lata cieplejszego słowa do siebie nie przemówili. Nie starczyło im czasu na „romanse“ przyjacielskie, nie było dla nich chwili własnej. „Słuchaj — cóżeśmy to kiedy mieli własnego?“ I otóż ma napisać nekrolog. „Dali ci tylko jednę szpaltę — tam zmieścić się muszą wszystkie czyny żywota twojego i cała dusza twoja. Będzie ci ciasno w żałobnej ramce i krótką będzie opowieść moja — zdążę przez noc z robotą“. A przed „robotą“ gawędzi towarzysz żywy z umarłym. I cała ta rzewna gawęda, opromieniona cudownie-harmonijną dyskrecyę wielkiego uczucia, staje się arcy melodyą, żałosnymi tony przenikającą do dna duszy.

Tuż obok „Nekrologu“ należy postawić opowiadanie p. t. „Ojciec i syn“. Dzięki temuż przytłumieniu krzyków duszy, mamy wstrząsający grozą milczenia, straszny jak śmierć i ledwie za kresem życia się kończący, dramat między ojcem, starym powstańcem, a synem, socyalistą z epoki bezwzględnego przeciwstawiania się nawet tradycyom rewolucyjnego patryotyzmu. Wytrzymane, jako całość, ma jeszcze to opowiadanie retrospektywnie ujęty, piękny epizod o tragicznej, niewypowiedzianej przez całe życie, miłości ciotki względem „ojca“-męża jej siostry. W tem samem opowiadaniu mamy dalej odznaczający się szczególną barwnością i wyrazistością metaforyczny obraz, malujący powstawanie u

Rada państwa.

Wiedeń, 3 kwietnia.

Mowy tow. posła Daszyńskiego — pierwszej w nowym parlamencie — słuchała cała prawie Izba. Zbiegli się wszyscy, by wysłuchać znowu tego niezrównanego mowcy parlamentarnego. Znowu zabrzmiał w Izbie jego głos silny — publiczność i dziennikarze, nowi posłowie, którzy po raz pierwszy słyszeli Daszyńskiego, z skupieniem i żywem zainteresowaniem śledzili wywody jego.

Mowca nagrodzony oklaskami odbierał gratulacye.

Podczas mowy Daszyńskiego zemdlał ks. Pastor. Musiano przerwać posiedzenie na kilka minut.

Po mowie posła Daszyńskiego przemawiał poseł tow. Hackenberg, poczem zabrał głos poseł hr. Dzieduszycki, który wyraża ubolewanie, że parlament „konieczności państwowe“ musi załatwiać w drodze nagłej, przez co parlament schodzi do rzędu „zgromadzenia ludowego“ i traci zaufanie u ludności. Mimo to będzie głosował za wnioskiem, gdyż — w Austryi nikt nie jest uciskany.

Poseł Okuniewski: Oho!

Hr. Dzieduszycki: Rusini w Galicyi nie są zagrożeni ustawą wywłaszczającą, ani nie jest im zakazane modlić się w języku ojczystym.

W dalszym ciągu polemizuje mowca z wywodami posła Daszyńskiego, twierdząc, że w teoryi byłby za rozbrojeniem, ale nie można tego zrobić wobec ciągłych zbrojeń się Niemców. Żąda reformy sądownictwa wojskowego, zniesienia rewersów demolacyjnych, ostrego karania oficerów i podoficerów za maltretowanie żołnierzy, oraz uwzględniania producentów krajowych przy dostawach.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś o godz. 10 rano.

* * *

Wiedeń, 4 kwietnia.

Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. $10^1/_2$ przed południem. Wśród zgłoszonych wniosków znajduje się wniosek Demmla o zaliczenie Cieszyna do wyższej klasy dodatków aktywalnych.

Poseł Gabel zgłosił interpelacyę w sprawie zakazu używania języka żydowskiego w Śniatynie i nauki języka hebrajskiego w Samborze.

W dalszym ciągu rozpraw nad

kontyngentem rekruta

poseł Demszar (kler. Słoweniec) podniósł, że stan średni ciężko cierpi pod ciężarem militaryzmu. Zrozumiałem też jest, że uchwalić może podatek krwi pod warunkiem spełnienia specyalnych żądań. Żądamy, aby rekruci z kół rolniczych nie stawali się obcymi swemu zawodowi, domagamy się dwuletniej służby wojskowej i ograniczenia ćwiczeń.

Poseł dr Okuniewski podnosi, że prawo uchwalania rekruta jest najprzedniejszem prawem parlamentu. Jest rzeczą charakterystyczną, że najmłodszy parlament na kontynencie, rosyjski, zastanawiał się, czy admiralicya zasługuje na to, aby jej uchwalić kredyty na wybudowanie floty i aprobaty swojej odmówił. U nas ani słowem o tem nie wspomniano, czy jesteśmy upoważnieni rekruta odmówić. Przemawiamy, jak petenci i przedstawiamy różne braki w armii.

Stanowimy parlament ludowy, a nie mamy siły powiedzieć: Nie! Niedawno jeden z posłów przedstawił ministrowi, że jeden z pułkowników bojkotowany był przez oficerów, albowiem nie był pochodzenia szlacheckiego i musiał wystąpić ze służby. Mimo, że zajmujemy opozycyjne stanowisko, nasz kolega tak był „korrekt“ w swem postępowaniu, że poszedł do ministra i poufne poczynił mu przedstawienia, a nie chciał uderzać w wielki dzwon. Minister podziękował za zaufanie i zrobił

doniesienie karne

przeciw owemu posłowi. (Słuchajcie! słuchajcie! — na ławach ruskich).

Mowca polemizuje z wywodami hr. Dzieduszyckiego i zwraca się przeciw twierdzeniu, że armia służy ku ochronie wolności; faktycznie służy ona dla ochrony ucisku. Okupujemy Bośnię, a w Serajewie krzyczą: Precz z Austryą! Po co właściwie istnieje ta nasza armia? Nasza polityka wobec państw bałkańskich jest tak nieszczęśliwa, że tam uchodzimy za wyzyskiwaczy, a jako zbawcę ludów słowiańskich uważają tam cara rosyjskiego!

I w służbie takiej to polityki stoi armia nasza. Czy chodziło o ochronę wolności — pytam hr. Dzieduszyckiego — kiedy

Lwów bombardowano?

W Austryi zawsze chodzi o obronę wyższych, **nigdy o ochronę partyj ludu.** Teraz w Galicyi niema żadnych wyborów, przy którychby nie było nadużywania wojska.

Hr. Dzieduszycki wskazał, że Polacy cierpią w Prusiech. Ale kto tam cierpi? Czy hr. Dzieduszycki, czy panowie z Koła polskiego? Przed cierpieniem tamtejszych Polaków i my mamy respekt. Stoimy im bliżej, niż wy panowie, bo i my cierpimy.

Mowca mówi dalej.

* * *

Wiedeń. (Tel. wł.). Posiedzenie Izby posłów zostało dziś o godz. 3 zamknięte wobec zamknięcia debaty nad kontyngentem rekruta. Jako mowca generalny przeciw zabierze głos na posiedzeniu poniedziałkowem poseł tow. Schuhmeier.

Przed otwarciem posiedzenia udali się posłowie Hlibowicki (moskalofil) i Hrasky (młodoczech) do prezydenta Weiskirchnera z żądaniem, aby na posiedzeniu wyraził posłowi Bielohlawkowi ubolewanie za obrazę Tołstoja. Prezydent odpowiedział, że w sprawie tej musi porozumieć się z przywódcami stronnictw.

(dokończenie z poprzedniej części)

nas socyalizmu i stosunek doń społeczeństwa.

Refleksyjność autora w połączeniu z ową uczuciową dyskrecyą obniżyły za to wartość skądinąd pysznej noweli „Wigilia“. Bajecznie pomyślana rzecz. Bezdomny tułacz literalnie nie znalazł przytułku („zwykła historya“ w praktyce rewolucyonistów) i całą noc spędzić musi na ulicach Warszawy. Dużo realistycznej ekspresyi, szereg głębokich spostrzeżeń, ale duchowa sylweta „wigilanta“ (próba psychologicznego uchwycenia jego szamotań wewnętrznych) zatarła się skutkiem przeładowania refleksyami. Nie mają one dość wizyonerskiego (w stylu Żeromskiego) usprawiedliwienia, by uniknąć grzechu publicystyki.

O uzdolnieniu Struga w kierunku realistycznym świadczą bardzo udatnie nowele: „Co złe, to w gruzy“, „Z ręki przyjaciela“, a zwłaszcza śliczny obrazek „Na stacyi“.

Brak miejsca nie pozwala mi szczegółowiej omówić tych utworów, a także opowiadania „Zmora“ (bezsenna noc — jedna z wielu — więźnia cytadeli), w którem autor najbardziej wyzbył się „dumnej wstydliwości“ uczucia, i dzięki temu jest to może w tym zbiorze rzecz o najsilniejszem napięciu.

Cała książka świadczy, że do literatury wszedł pisarz oryginalny i utalentowany.

Tadeusz Wilski.

KRONIKA.

Kraków, 4 kwietnia.

Co pisze duchowny o socyalnej demokracyi? W chrześcijańsko-socyalnem piśmie „Praca“ pisze jeden z księży następujące, godne zapamiętania słowa o socyalnej demokracyi: „Powiadają, że ruch społeczny jest socyalno-demokratycznym. Pewną jednak jest rzeczą, że partya socyalno-demokratyczna stanęła wszystkiemi siłami w obronie robotników i nie dziwimy się, jeśli robotnicy są za to partyi socyalno-demokratycznej wdzięczni. Zamiast krzyczeć przeciwko socyalistom, powinniśmy się uderzyć w piersi i powiedzieć otwarcie, że socyalna demokracya pracuje naprawdę po chrześcijańsku. Powinniśmy tak samo czynić“. Słowa te powinni sobie zapamiętać rozmaici agitatorowie duchowni i nieduchowni, którzy umieją tylko kłamstwami zwalczać partyę robotniczą.

Nowiny krakowskie.

W sprawie ks. katechety Masnego. Od autora pierwszej naszej notatki otrzymujemy następujące pismo: W wieczornem wydaniu „N. Reformy“ z 2 b. m. w rubryce „nadesłane“ przeczytałem odpowiedź uczenic seminaryum nauczycielskiego, starającą się sprostować notatkę „Naprzodu“ z 26 z. m. o ks. Masnym. Spotkał mnie na samym wstępie zarzut nieznajomości stosunków panujących między uczenicami a ks. katechetą, ani też samej osoby przewielebnego księdza. Otóż mogę szanowne panienki zapewnić, że ks. Masnego znam osobiście, a jeszcze lepiej znam stosunki panujące w seminaryum, czego dowodem będzie kilka następujących uwag. I tak: dziwnem mi wprost się wydaje, że maleńka grupka uczenic III kursu, po nieudałych agitacyach, podszyła się pod firmę całego seminaryum i w jego imieniu umieszcza sprostowanie, zupełnie fałszywe. Słów bowiem ks. Masnego „niech mi się żadna nie waży iść na ten wykład“, nie zrozumie nikt inteligentny jako propozycyi, lecz za surowy zakaz.

Odmienne od ks. Masnego stanowisko w tej sprawie zajął dyrektor seminaryum p. Vimpeller, który zezwolił na wywieszenie afiszów donoszących o wykładzie, a temsamem zezwolił na wzięcie w nim udziału. A że z zakazem ks. Masnego nie solidaryzował się, najlepszym dowodem są słowa dyrektora wypowiedziane do uczenic po przeczytaniu notatki w „Naprzodzie“: „Żeby cię smarzono i pieczono w smole, nie mów nigdy co się dzieje w szkole“, któremi chciał zapobiedz, aby na przyszłość podobne nieudałe wyskoki indolencyi umysłowej nie dostawały się pod pręgierz publicznej opinii.

Dalej: słowa ks. Masnego: „Jedyną przyczyną upadku moralnego wśród księży wiejskich są tylko nauczycielki“, zostały przez tych kilka bardzo naiwnych obrończyń „cnót i zalet“ ks. katechety najfatalniej zrozumiane, gdyż zdaje mi się, że przedstawienie nauczycielek jako pionierek niemoralności nie było niczem innem, jak tylko krokodylemi łzami, wylanemi z żalu za straconą cnotą wiejskich wikarych. Jak wielką zaś miłością otoczony jest ten zacny księżulo ze strony swych uczenic, świadczą najlepiej częste łzy sprawiedliwego oburzenia, wylewane przez te sterroryzowane biedne dziewczęta po konferencyach gabinetowych, na które ks. katecheta Masny często swe uczenice pojedynczo wzywa.

Sądzę zaś, że rada szkolna krajowa nie da się otumanić przymilającem sprostowaniem kilku uczenic, które tym tanim sposobem chciałyby uzyskać opinię lojalnych nauczycielek, tak przydatną przy egzaminie dojrzałości, lecz energicznie nakłoni tego zacnego pedagoga, którego jedynym celem jest zamiana seminaryum na klasztor, do gruntownej zmiany nawskróś wypaczonego postępowania.

(Ostatnie nawoływanie szan. autora nie doprowadzi, jesteśmy pewni, do celu. Rada szkolna bardzo chętnie widzi podobne postępowanie à la ks. Masny; rygor wojskowy i ślepy posłuch, szczególnie wobec katechetów, są ideałem pedagogicznym luminarzy zasiadających w radzie szkolnej krajowej. Przyp. Red.).

Ostrzeżenie przed oszustami. Niejaki Przepolski, znana hyena wyborcza, obchodzi sam, albo przez znanego Słowiaka domy i na podstawie wyłudzonego świadectwa lekarskiego wyprasza datki dla „chorego redaktora „Naprzodu“. Zwracamy uwagę publiczności na tych oszustów, których w razie przyłapania należy bezzwłocznie oddać policyi.

Zgwałcenie 8-letniej dziewczynki. Sprawca gwałtu popełnionego na 8-letniej Stefci R. na Krowodrzy aresztowany został w osobie 29-letniego Edwarda Teply, indywiduum bez zajęcia, który za podobną zbrodnę zasądzony, dopiero 1 b. m. opuścił kryminał. Nie jest to jedna sprawka łotra, gdyż dotąd wpłynęło już przeciw niemu 5 doniesień z ostatnich dni.

Samobójstwo kapitana. W koszarach obrony krajowej przy ul. Siemiradzkiego zastrzelił się onegdaj po południu wystrzałem z karabinu służbowego kapitan 16 pułku obrony krajowej Zygmunt Jeleń. Przyczyna samobójstwa nieznana.

— **Dziesiąta pogadanka pedagogiczna** odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego w Krakowie w niedzielę 5 b. m. w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12, II. p.). Będzie mówiła p. Januszówna na temat: „Praca domowa młodzieży, a wymagania szkoły“. Początek o godzinie 4 po południu. Wstęp bezpłatny.

— **Towarzystwo budowy tanich domów** zawiadamia, iż nabyło grunta „pod św. Salwatorem“ na Zwierzyńcu i uprasza członków, chęć kupna mających, o zgłoszenie się do biura Towarzystwa w godzinach urzędowych.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9 w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Umierające perły“, cztery odsłony, nap. Wł. Zalewski (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: Przedstawienie ku uczczeniu Aleksandra Świętochowskiego. — O godz. 7 wieczorem: „Umierające perły“, cztery odsłony, nap. Wł. Zalewski.

Nowiny lwowskie.

Banda włamywaczy grasuje we Lwowie. Policya lwowska, zadowolona z ujęcia szajki Wasińskiego, spoczywa na wątpliwych zresztą laurach i niewiele troszczy się o mniejszych od „króla“ włamywaczy łotrzyków. Ci zaś nie próżnują. Świadczy o tem szereg większych kradzieży połączonych z włamaniem. W ostatnich czasach mieliśmy ich kilkanaście. Policya stara się troskliwie o to, ażeby do dzienników nie przedostały się wzmianki o większych włamaniach. Tak było w kilku wypadkach. Niedołęstwo policyi sprzyja wyprawom złodziejskim, które powtarzają się coraz częściej i częściej. W nocy ze środy na czwartek nieznani sprawcy przedostali się przez podwórze do magazynu ubrań męskich Chaskla Ziehra przy ul. Gródeckiej pod l. 46 i wyłamawszy drzwi, zabrali stamtąd 60 ubrań męskich, wartości 1.600 K. Kilka marynarek znaleziono na budowie, przyległej do realności, w której popełniono kradzież.

Tej samej nocy okradziono restauracyę przy ul. Janowskiej l. 60, gdzie skradziono tytoniu i cygar za kilkanaście koron i trochę gotówki.

Straszny wypadek. Wskutek nieuwagi domowników porwało półtoraroczne dziecko strażnika miejskiego w Zniesieniu flaszeczkę z kroplami laurowemi i morfiną i całkowicie ją wypiło. Pomimo natychmiastowej pomocy ze strony lekarza gminnego dziecko po 2 godzinach umarło.

Specyaliści od pierścionków. We czwartek przybyli do sklepu złotnika Izydora Bardacha przy ul. Krakowskiej dwaj młodzi ludzie w zamiarze kupienia pierścieni. Kazali sobie pokazać najpiękniejsze pierścionki i poczęli wybierać. Złotnik jednak pilnie patrzał im na palce, więc rzecz prosta interes nie przyszedł do skutku i obaj panowie wynieśli się ze sklepu. Kupiec udał się za nimi a na ulicy kazał ich przyaresztować i odprowadzić na inspekcyę policyjną. Tu Bardach oświadczył, że był u niego drugi złotnik, Rapp, przestrzegając go przed dwoma młodymi panami, którzy dnia poprzedniego kupowali u niego pierścionki i przy tej wdzięcznej okazyi skradli mu ich trzy: jeden z dyamencikami i rubinami, dwa inne zaś z szafirami. Skoro więc dwaj panowie zjawili się u Bardacha, nabrał on przekonania, że to ci sami, którzy tak pięknie oporządzili jego znajomego. Opierając się na tem podejrzeniu, spowodował ich przytrzymanie. Na policyi stwierdzono, że jeden z przyaresztowanych nazywa się Mikołaj Mieleszczyk, liczy lat 19 i jest z zawodu piekarzem; drugi Karol Barski, starszy od swego wspólnika o trzy latą i jest cukiernikiem. Przy rewizyi znaleziono u nich 6 drogich pierścieni i 2 złote medaliki. Następnie zgłosił się na policyi złotnik Abraham Rapp i w obu aresztowanych rozpoznał sprawców kradzieży trzech pierścionków, popełnionej na jego szkodę. Podobne zeznania złożyli: złotnik Beer i złotniczka Fanny Wasser, u której Barski i Mieleszczyk byli dnia 29 ub. m. w sklepie, co naturalnie nie pozostało bez tych skutków, jakie pociągnęła za sobą ich wizyta w sklepie p. Rappa. Mieleszczyk oglądając u tego ostatniego złotnika pierścionki, skradł trzy drogocenne, a w ich miejsce włożył do futeraliku pierścionki wartości 2—3 koron. Obu złodziejów oddano do aresztów.

Z kraju.

Samobójstwo akademika. W Bielsku w hotelu „Kaiserhof“ popełnił we czwartek wieczór 25-letni słuchacz filozofii z Krakowa, Edward B. samobójstwo wystrzałem w skroń z rewolweru. Żył jeszcze, gdy go odwieziono do szpitala, lecz nie ma nadziei, ażeby go przy życiu utrzymano, B. przybył dzień przedtem do Bielska, nie mając przy sobie ani grosza. Podług znalezionych przy nim papierów, pochodzi z Górnej Suchej. Przyczyna samobójstwa na razie nieznana.

Śmierć dziecka z głodu. W Przemyślu skonstatowano, że oddane do niesumiennej wychowawczyni dziecko 4-letnie pewnej służącej zostało umorzone głodem. Nieludzką kobietę aresztowano.

Katastrofa kolejowa pod Krasnem. Ze służby pociągu brodzkiego zgłosili się chorymi kierownik pociągu Pieniążek i konduktor Horak. Obaj funkcyonaryusze, widząc zbliżający się, niosący śmierć pociąg złoczowski, wyskoczyli ze swych wozów i skutkiem upadku doznali wstrząsu (szoku) nerwów, który — jak często się zdarza — pojawił się w kilkanaście godzin po wypadku. Obaj funkcyonaryusze nabawili się, jak się zdaje, ciężkiej choroby nerwowej. System oszczędnościowy w Galicyi święci smutne tryumfy!

Z zaboru rosyjskiego.

Strzały do policyantów. W Białymstoku patrolujący policyanci zauważyli grupę młodych ludzi, którzy na widok zbliżającej się policyi zaczęli szybko oddalać się. Jeden z uciekających strzelił w stronę policyantów, a kula trafiła policyanta Rawińskiego w policzek. Pościg zarządzony przez policyę n[illegible] dał żadnego rezultatu.

Strzały. W osadzie Piątek, w powiecie [illegible]czyckim, strażnicy usiłowali zatrzymać [illegible]ciu nieznanych ludzi. Ci zaczęli ucie[illegible] strażnicy dali do nich szereg strzałów. [illegible] znajomi również strzelali, lecz straż[illegible] nie ranili, i uciekli.

Tyfus w więzieniu. „Kuryer Zagłę[illegible] nosi, że w więzieniu kieleckiem z[illegible] kunastu więźniow na tyfus pl[illegible] chorych zaraził się kapelan więz[illegible]

Echa napadu na pocztę. W Lublinie przy ul. Wieniawskiej wieczorem żandarmerya dokonała rewizyi w mieszkaniu Harasiuka, podejrzanego o branie udziału w napadzie na furgon pocztowy pod Niedrzwicą.

Aresztowano matkę Harasiuka, Eleonorę, którą osadzono w więzieniu na „Zamku“.

Ze świata.

Straszny wypadek samobójstwa wydarzył się dnia 27 marca na dworcu kolei w Kijowie. Cierpiący od pewnego czasu na rozstrój umysłowy 27-letni maszynista E. Wawreniuk, przechodząc koło parowozu, przygotowanego pod pociąg kuryerski, szybko wszedł nań po schodkach i, otworzywszy drzwiczki od pieca, rzucił się w płomienie głową naprzód. Gdy zagaszono ogień, zdołano już tylko wydobyć nogi nieszczęśliwego, pozostałe nazewnątrz pieca.

Cech szewców w Krakowie z okazyi nowego statutu obecnie obrabianego pod przewodnictwem p. Pietruchy i spółki, tak ułożył paragrafy, że jeden z tych ma na celu „ratowanie“ drobnego przemysłu. Przepisuje on, że majstrowi wolno tylu mieć chłopaków w terminie ilu ma robotników; jeżeli dany majster robotnika nie utrzymuje, może mieć najmniej dwóch chłopców.

Podług tego paragrafu byłoby do 800 terminatorów na „wzorowej“ praktyce w Krakowie, jak nigdzie w żadnym zawodzie. Między nowymi paragrafami jest dość podobnych.

Dziwić się należy, że komisya przygotowująca te paragrafy składała się z ludzi świątlejszych, dążących do lepszego celu, a mimo to takie dziwactwa przedkłada walnemu zebraniu, zapominając o treści ugody z robotnikami zatwierdzonej przez władzę i przyjęte przez walne zgromadzenie majstrów, mocą której majstrowi wolno trzymać jednego ucznia na trzech robotników.

Lepiejby majstrowie zrobili, żeby powzięli postanowienie, któreby zabraniało majstrowi przyjmować ucznia, nieumiejącego czytać ani pisać, jak to ma miejsce obecnie.

Na taką samowolę osławionego Pietruchy i spółki zorganizowani robotnicy pod żadnym warunkiem nie pozwolą, a skutki spadną na starszyznę cechu.

Odznaczenie Krakowianina. Na trzech wystawach światowych, odbytych w Paryżu, Londynie i Brukseli odznaczyły jury wystawowe p. J. Fischera, właściciela zakładu dentystyczno-technicznego w Krakowie, ulica Grodzka l. 60, pierwszemi nagrodami „Grand Prix“, wręczając mu odnośne dyplomy honorowe i złote medale w dowód uznania doskonałości jego z artyzmem wykonanych nowoczesnych wytworów dentystyczno-technicznych.

Pogrom żydów w Jaffie.

W portowem mieście Jaffa w Palestynie przyszło w połowie marca do strasznego pogromu żydów.

Już od pewnego czasu tureckie władze miejscowe w Jaffie, zwłaszcza kaimakan (naczelnik okręgu), okazywali wrogie usposobienie dla żydów, których liczba w ciągu lat ostatnich — głównie skutkiem napływu z Rosyi — wzrosła z 5500 na 8000. Usposobienie to objawiało się już niejednokrotnie, skutkiem czego Arabowie pozwalali sobie na różne wykroczenia przeciw kobietom i dziewczętom żydowskim, a także przeciw starcom. Zdarzyło się między innemi, że dnia 13 z. m. żyd, nazwiskiem Dawidsohn, szedł ulicą z młodą kobietą, którą zaczepili dwaj Arabowie; gdy Dawidsohn stanął w obronie kobiety, napastnicy zadali mu ciężką ranę w głowę.

Dnia 16 z. m., podczas święta Purym, dwaj Arabowie napadli na kilku młodych żydów i stąd powstała ogólna bójka. Żydzi uciekli do pobliskiego hoteliku Barucha, poddanego rosyjskiego. Policya, wezwana przez Arabów, otoczyła hotel Barucha i wtargnąwszy, zaaresztowała pięciu żydów, wskazanych przez Marokkańczyka Derwisza Fassira, który niejednokrotnie wygrażał się żydom. Zaaresztowanych zrewidowano, lecz broni przy nich nie znaleziono, jednak odprowadzeni zostali do aresztu policyjnego, a po drodze zbito ich i ograbiono z gotówki.

Zarówno hotel Barucha, jak i sąsiedni rosyjsko-żydowski hotel „Spektor“ zostały otoczone strażą, a komisarz policyi Mohamed Effendi, kawas Abondi i Marokańczyk, Fassir, weszli do „Spectora“. Tu jednak nikogo nie zaaresztowano; gdy ci przedstawiciele władzy wyszli, usłyszano strzały w stronie hotelu i ujrzano oficera żandarmeryi z rewolwerem w ręku, wchodzącego z policyantami i żołnierzami drzwiami tylnemi do hotelu. Za nimi weszło pięciu Arabów z rewolwerami i pałkami. Napastnicy bili i strzelali na ślepo dokoła, lampy zostały strzaskane, z salonu strzały padały przez drzwi do sąsiednich pokojów. Rannych jest wielu, a między nimi tacy, którzy dnia poprzedniego przybyli z Odessy, chroniąc się przed pogromem. W szpitalu żydowskim umieszczono 13 osób ciężko rannych.

Jest to — od czasu pogromu żydów w Damaszku przed 60 laty — pierwszy fakt podobny w Turcyi, gdzie dotąd żydzi, prześladowani gdzieindziej, zawsze doznawali życzliwego przyjęcia. Opinia publiczna przypisuje winę kaimakanowi Jaffy, Assafowi bejowi, który stosuje różne środki, by wywołać w Palestynie widmo „niebezpieczeństwa żydowskiego“. Wśród ludności arabskiej panuje zupełny spokój, nie ma żadnych objawów wrzenia przeciw żydom. Dotąd niema wiadomości, by pogrom się powtórzył.

TELEGRAMY

z dnia 4 kwietnia

Komisya budżetowa.

Wiedeń. W dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości referent dr Głąbiński postawił rezolucyę, aby rząd „wedle możności“ poprawił położenie urzędników pomocniczych.

Poseł tow. Diamand wnosi o skreślenie słów „wedle możności“.

Komisya rezolucyę w brzmieniu proponowanem przez dra Diamanda uchwaliła.

Dalej przyjęto rezolucyę posła Diamanda następującej treści:

„Telegraficznie przysłaną petycyę służby więziennej we Lwowie odstępuje się rządowi ze stanowczem żądaniem, by słusznym tym żądaniom zadość uczynił i kwestyę stabilizacyi dłużej służących prowizorycznych członków straży więziennej i woźnych doprowadził do pomyślnego załatwienia“.

Rezolucyę posła Diamanda o amnestyę dla zasądzonych w walce o reformę wyborczą komisya jednogłośnie uchwaliła.

Kolejarze przeciw fałszywym przyjaciołom.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na odbytem wczoraj zgromadzeniu przeszło 1000 kolejarzy przyszło do burzliwych zajść, gdy posłowie Weidenhofer i Malik krytykowali wniosek tow. Ellenbogena o wyznaczenie dla kolejarzy 20 milionów.

Po przemówieniu posła tow. Tomschika uchwalono rezolucyę potępiającą postępowanie komisyi budżetowej.

Niemiecka ustawa o stowarzyszeniach.

Berlin. (B. Wolffa). Parlament obradował wczoraj nad §§ 3 i 3a ustawy o stowarzyszeniach.

Poseł Trimborn (centrum) wniósł, aby zgromadzenia zawodowe, chociażby miały pewien charakter polityczny, zwolnione były od obowiązku zawiadamiania władzy, względnie aby zebrania członków jakiegoś stowaszyszenia nie były uważane za publiczne.

Poseł Hildebrand (soc. dem.) uważa 24-godzinny termin do zawiadamiania za długi i wnosi 6 godzinny termin. Cała ustawa jest wyjątkową przeciw socyalistom.

Poseł Dziembowski oświadcza, że przez § 3 polskie stowarzyszenia i zgromadzenia wprost się uniemożliwia.

Po odrzuceniu wszystkich poprawek przyjęto § 3 i 3a w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Przy dyskusyi nad § 4 i 4a, dotyczącymi zgromadzeń pod gołem niebem, oświadczył poseł Hildebrand, że przepisy o zawiadamianiu na 24 godzin dla takich zgromadzeń oznaczają zupełne zniesienie prawa zgromadzeń w Niemczech, gdyż panuje brak lokali zamkniętych. Pruska taktyka odmawiania sal na zgromadzenia rozszerzy się na inne kraje związkowe.

Poseł Kulerski wywodzi, iż nie rozumie, dlaczego zabawy ludowe potrzebują zezwolenia policyi.

§§ 4, 4a uchwalono w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Poseł Zehnter (centrum) uzasadnia wniosek, aby do ustawy przyjęto postanowienie gwarantujące i nadal daleko idącą wolność stowarzyszeń i zgromadzenia w południowych Niemczech.

Sekretarz stanu Bethmann oświadcza się przeciw wnioskowi.

Wniosek o zamknięcie dyskusyi został odrzucony.

Po dalszej dyskusyi, w której zastępca rządu ponownie oświadczył, że wniosek Zehntera jest dla rządu nie do przyjęcia, wniosek ten został 192 przeciw 177 głosami przyjęty.

§ 5 w sprawie wyboru przewodniczącego zgromadzeń politycznych i § 6 w sprawie zakazu noszenia broni na zgromadzeniach i przy pochodach — zostały przyjęte.

Wielki lokaut.

Paryż. (Tel. wł.). Przedsiębiorcy budowlani w Paryżu uchwalili wydalić z pracy wszystkich murarzy i kamieniarzy należących do organizacyi. Lokaut ten dotyka 50.000 ludzi.

Jeżeli lokaut zostanie rozszerzony i na inne kategorye robotników budowlanych, obejmie on 200.000 ludzi.

Sprawa bankiera Rochette.

Paryż. Akcyonaryusze przedsiębiorstw Rochette'a odbyli wczoraj wieczorem zgromadzenie i przyjęli rezolucyę, w której wyrażają zaufanie Rochettowi, protestują przeciw wszystkim krokom sądowym, poczynionym w sprawie jego przedsiębiorstw oraz żądają wypuszczenia Rochette'a na wolność. Postanowiono doręczyć rezolucyę tę senatorom i deputowanym.

Strejk generalny w Rzymie.

Rzym. Wśród osób zabitych podczas onegdajszych starć jest 2 anarchistów (?), z 11 rannych 1 leży w agonii, stan reszty poprawił się. Liczba rannych policyantów wynosi 21. Na mocy uchwały Izby robotniczej, powziętej na odbytem w nocy zgromadzeniu, rozpoczął się w piątek rano **powszechny strejk.** Ruch tramwajowy ustał, sklepy jednakże otwarte, miasto ma wygląd zwyczajny.

Rzym. (Tel. wł.). Wczoraj miasto było obsadzone wojskiem, ulicami przeciągały patrole. Prefekt miasta konferował z deputacyą robotników, zaś burmistrz wydał odezwę, nawołującą do zachowania spokoju i wyrażającą ubolewanie z powodu zaszłych wypadków.

Zdaje się, że strejk generalny zostanie dziś zakończony.

Sprawy Finlandyi.

Petersburg. Generał-gubernator Finlandyi Beckmannn przybył tu wczoraj i odbył dłuższą konferencyę z sekretarzem stanu dla Finlandyi i innemi osobistościami. Słychać, że co do sejmu finlandzkiego zapadły wczoraj decydujące uchwały.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność robotnicy szewscy** w Krakowie i Podgórzu! W niedzielę 5 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się zgromadzenie korporacyjne towarzyszów w lokalu miejskiej Kasy chorych (ul. Podwale 12). Porządek dzienny: 1) Łamanie cennika przez cech krakowski. 2. Wnioski i dyskusya. Ze względu na ważność sprawy niechaj żadnego robotnika na tym zgromadzeniu nie braknie!

* **Baczność robotnicy szewscy** na Kazimierzu! W poniedziałek 6 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w restauracyi p. Rotesa przy ul. Dajwór z porządkiem dziennym: Położenie robotników szewskich na Kazimierzu a organizacya.

* **Uniwersytet ludowy na prowincyi.** Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 5 b. m. następujące wykłady popularne na prowincyi:

Jaworzno: o godz. 7 wieczorem p. W. Szumański: „O prawach obywatelskich“.

Bochnia: o godz. 7·15 wieczorem (w sali Stow. robotn., ul. Kowalska) p. K. Czapiński: „Rok 1848“.

Sucha (Śląsk): o godz. 3 po południu w domu robotn. p. J. Borkowski: „O powietrzu i wodzie“.

Cierlich (Śląsk): o godz. 7 wieczorem p. J. Borkowski: „Stanowisko człowieka w dziejach świata“.

Wstępy: 20 i 10 h.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 4 kwietnia. Pszenica na kwiecień 11·10 do 11·11. Pszenica na maj 11·16 do 11·17. Pszenica na październik 9·66 do 9·67. Żyto na kwiecień 9·38 do 9·39. Żyto na maj —·— do —·—. Żyto na październik 8·60 do 8·61. Owies na kwiecień 7·22 do 7·23. Owies na maj 7·33 do 7·34 Owies na październik 6·61 do 6·62. Kukurudza na maj 6·29 do 6·30. Rzepak na sierpień 16·50 do 16·60. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: wypogadza się.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, łagodnie, równomiernie trwająca pogoda, potem niepogoda.

Z różnych stron.

Stessel w więzieniu. — Do czego służą relikwie. — Miasto na drzewach. — Nowa kopalnia złota.

W ubiegły czwartek pozwolono Stesslowi, odbywającemu karę więzienia w twierdzy Piotropawłowskiej, widzieć się po raz pierwszy z krewnymi i znajomymi. Dopuszczono tylko te osoby, które b. generał uprzednio wymienił w raporcie, podanym zarządowi twierdzy. Osób tych było 20, w ich liczbie generałowie: Fok, Reiss, Zaszczuk, b. adjutant Stessla, Ksido, oficerowie petersburscy z żonami i inni. Na kartach wstępu do twierdzy b. generała nazwano „aresztowanym szlachcicem Stesslem“. Przebywa on w dużym, jasnym pokoju, którego okno zakratowane wychodzi na ogródek; w głębi widać Newę. Nosi on ubranie cywilne, nawet czapkę strzelecką, której używał dotychczas, zamieniono na kapelusz. Stessel zeszczuplał nieco, wzrok osłabiony; z pomieszczenia i życia w twierdzy jest zadowolony. Dozwolono mu sprowadzać książki i gazety i przyjmować korespondencye niekontrolowane. Cenzurze podlegają tylko jego własne pisma, które ekspedyuje. Raz w tygodniu może się przez 2 godziny widzieć w rozmownicy ze znajomymi. Żona i syn mogą się z nim widzieć codziennie, i to nawet w celi więziennej. Podają mu wikt więzienny. W izbie swej ma własną pościel, stół, komodę, dwa krzesła i szafę na książki; umywalnia jest wprawiona w ścianę. Stessel poświęca wiele czasu lekturze oraz spisuje swe pamiętniki. Obiad spożywa w to-

warzyswie współwięźniów: admirała Niebogatowa; kapitana Liszyna, z którymi zaznajomił się w twierdzy. Odbywający karę w tem samem więzieniu kapitan Grigoriew trzyma się zdała od nich. Aresztowanym wolno się przechadzać w dość dużym ogrodzie. Pokój, w którym przebywa Stessel, zajmował przedtem Liszyn, którego umieszczono teraz w jednej celi wraz z Niebogatowem.

* * *

Mieszkańcy miasta włoskiego Altovilla Iroina ubolewają od lutego r. b. nad tajemniczem zniknięciem „cudownej krwi“ św. Pellegrino, która z kościoła tamtejszego została skradziona. Zaaresztowano z tego powodu wiele osób, lecz nie znaleziono ani kropli cudownej krwi. W ostatnim czasie dopiero wykryto, że relikwia skradzioną została przez czterech bandytów, których policya podejrzywała o współudział w głośnem morderstwie. W dzień uroczystości Wniebowstąpienia wkroczył urzędnik policyjny do mieszkania bandyty Paesaniego w Neapolu i znalazł tam flaszeczkę z poszukiwanym cudownym płynem, ukrytą w spodnicy jaskrawo przybranej figury Matki Boskiej. Stwierdzono, że członkowie kamory (bandy rozbójniczej) odbywali potajemnie pielgrzymki do tej prywatnej kaplicy, aby wymodlić sobie pomoc nieba do swych zbrodniczych planów, i byli najmocniej przekonani, że skradziona krew będzie dla nich skuteczną ochroną przeciw prześladowaniom ze strony policyi. Burmistrz miasta Altovilla i ksiądz udali się do Neapolu, aby skarb odebrać. Niejednokrotnie zdarza się, że zbrodniarze modlą się o powodzenie do tych samych świętych, do których uciekają się inni pobożni ludzie, prosząc o obronę przed zbrodniarzami. I łatwo zdarzyć się może, że przejeżdżający lasem podróżny klęka przed cudowną figurą, prosząc o bezpieczne przebycie drogi, a w kilka chwil później klęka przed tą samą figurą zbój, prosząc o pomoc przy obłupieniu podróżnego.

* * *

W Kanadzie, w samem sercu bezgranicznego dziewiczego lasu, który liczy szerokości 200, a długości 400 mil, ciągnącego się między jeziorami Wyższem i Winnipeg. znajduje się całe miasto, zbudowane i rozpostarte na drzewach. To ciekawe miasto, mające poetyczną nazwę Nest-City czyli Miasto-Gniazdo, liczy obecnie przeszło 3 tysiące mieszkańców, zajmujących 500 domów drewnianych, niby ptasie gniazda przytwierdzonych do drzewa, ukrytych i zawieszonych wśród liściastych konarów olbrzymich drzew, na wysokości 6 lub 7 metrów. Wielkie pnie staro-drzewów stanowią niby rodzaj słupów, na których opierają się domy, czem wielce ułatwiają zbudowanie tego oryginalnego miasta. Pod tym względem Nest-City można porównać do pewnego rodzaju wiszącej Wenecyi. Każdy domek, opierający się na jednym lub kilku pniach, połączony jest ze swoim sąsiadem wiszącym mostem z drzewa i całą siecią długich korytarzy, tarasów, oraz balkonów. Wielki pomost, zawieszony również w powietrzu, w środku miasta, zajmuje miejsce rynku lub publicznego placu. Tam zgromadzone są budynki publiczne, urzędy, sklepy, oraz wielka kawiarnia, która z woli mieszkańców otwarta dla publiczności tylko 3 dni w tygodniu i to w ciągu pięciu godzin dziennie. Mieszkańcy tego gniazda wszyscy zajmują się łowiectwem.

* * *

Donoszą z San Francisco, że o 500 klm. od San Francisco odkryto bogate pokłady złota. Odkryli je trzej właściciele kopalń przed trzema tygodniami. Od tego czasu na miejscu prawie pustem wyrosło miasto, liczące dziś 10.000 mieszkańców, a liczba ich codziennie się zwiększa. Miasto nazywa się Rawide. Kawałka ziemi kupionego tu przed dwoma tygodniami za 40 tysięcy franków nie oddałby dziś nikt i za 15 milionów, a ziemię, pochodzącą z kopalń, sprzedaje się w cenie 20.000 za beczkę.

Zamknięcie rachunkowe i wykaz majątku za rok 1907 Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie.

Zamknięcie rachunkowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1907 r.

L. pozycyi	PRZYCHODY	1 Wpłynęło rzeczywiście K	h	2 Z końcem roku zalega jeszcze K	h	3 Razem K	h
1	Bieżące opłaty członków	120263	89	18447	71	138711	60
2	Bieżące opłaty pracodawców	59733	26	10948	82	70682	08
3	Zaległe opłaty odpisane w rozchodach zamknięć rachunkowych	2566	34	—	—	2566	34
4	Inne przychody a) wstępne	6	66	—	—	6	66
	b) grzywny	2808	—	—	—	2808	—
	c) wszelkie inne przychody	16464	72	—	—	16464	72
	d) odpis zaległych pretensyj	—	—	—	—	—	—
5	Odsetki od lokacyj (patrz w rozchodach)	—	—	—	—	—	—
6	Dochody z realności . . . 6300·— Z tego potrącono podatki i wydatki na administracyę . . . 981·54	5318	46	—	—	5318	46
7	Fundusz zasobny z końcem roku poprzedniego	—	—	—	—	82429	60
	Razem	207161	33	29396	53	318987	46

L. pozycyi	ROZCHODY	1 Wypłacono rzeczywiście K	h	2 Z końcem roku nie uiszczono jeszcze K	h	3 K	h
1	Zasiłki dla chorych i położnic	82885	97	933	48	83819	45
2	Koszta lekarzy, kontroli chorych i utrzymanie ambulatoryum	37591	75	80	50	37672	25
3	Wydatki na lekarstwa, środki lecznicze itd.	32310	29	6332	86	38643	15
4	Koszta leczenia w szpitalu wraz z kosztami przewozu	11086	57	4858	06	15944	63
5	Koszta pogrzebów	4156	—	—	—	4156	—
6	Wkładka do funduszu związkowego	—	—	930	19	930	19
7	Koszta administracyjne	40910	35	—	—	40910	35
8	Inne wydatki a) odpisanie od inwentarza	—	—	—	—	793	68
	b) odpis nieściągnięt. opłat z r. 1906	—	—	—	—	1554	71
	c) odpis ½% od realności	—	—	—	—	405	99
	d) zwroty opłat i grzywien, koszta sądowe i Walnych zgromadzeń	2424	46	—	—	2424	46
9	Odsetki % od długu ciążącego na realności . . . 1249·94 Z tego potrącono uzyskane z lokacyi odsetki . . . 338·15	911	79	—	—	911	79
10	Strata na kursie papierów wartościowych	—	—	—	—	19	50
11	Teraźniejszy fundusz zasobny	—	—	—	—	90801	31
	Razem	212277	18	13135	09	318987	46

Wykaz majątku z dniem 31 grudnia 1907 r.

L. poz.	Stan czynny	K	h
1	Gotówka z dniem 31 grudnia 1907	4291	70
2	Papiery wart. wedle kursu z 31 grudnia 1907, a mianowicie: a) 600 K w 3 losach 3% austr. Zakładu Kred. ziemsk. po kursie 272 K 50 h. . . . 817·50; b) 1 kupon do wygrania od wyciągniętego losu 3% austr. Zakładu Kred. ziemskiego wartości 20·—	837	50
3	Wkładki na książeczkach Kasy oszczędności m. Krakowa	8200	—
4	Wartość realności po odpisaniu ½% za zużycie	80792	05
5	Wartość inwentarza po uskutecznionem odpisaniu 15% za zużycie	4497	57
6	Zaległe opłaty kasowe (po odpisaniu nieściągalnych) za r. 1907	29396	53
7	Dłużnicy (zaliczki urzędników)	4462	—
8	Efekta kaucyjne	2080	—
	Razem	134557	35

L. poz.	Stan bierny	K	h
1	Pożyczka zaciągnięta na realność	26183	02
2	Należytości nieuiszczone: a) zasiłki dla chorych i położnic . . . 933·48; b) koszta lekarzy, kontroli i ambulatoryum . . . 80·50; c) za leki i środki lecznicze i terapeutyczne za rok 1907 . . . 6332·86; d) koszta szpitalne za rok 1907 . . . 4858·06; e) koszta inwentarza . . . 1357·93	13562	83
3	Wkładka do funduszu związkowego: za r. 1906 . 1000·—; za r. 1907 . 930·19	1930	19
4	Depozyta kaucyjne	2080	—
5	Teraźniejszy fundusz zasobny	90801	31
	Razem	134557	35

Kraków, dnia 12 marca 1908.

Sprawdzono i zgodnie z księgami znaleziono.

Emil Haecker
wiceprezes.

Jan Englisch
sekretarz.

Franciszek Łukasiewicz
dyrektor.

WYDZIAŁ NADZORCZY:

Fromowicz Feliks
przewodniczący.

Gawin Piotr. *Kuczyński Franciszek.*

Lorczak Franciszek. *Mitasiński Józef.* *Nüssenfeld Ignacy.* *Statter Feliks.*

L. 350.

OBWIESZCZENIE.

W wykonaniu przepisów § 29-go statutu Miejskiej Kasy dla chorych, a w myśl uchwały z dnia 18 marca b. r. Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

WALNE ZGROMADZENIE

Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców

Miejskiej Kasy dla chorych

które odbędzie się **w niedzielę dnia 12 kwietnia b. r. o godz. 3 popołudniu**

w sali obrad Miejskiej Kasy dla chorych

[dom własny przy ul. Podwale L. 12, na I-szem piętrze].

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie przewodniczącego Zarządu.
2. Odczytanie protokołu ze zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 17 czerwca 1907 r.
3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1907 i wniosek Wydziału nadzorczego o udzielenie Zarządowi Kasy absolutoryum.
4. Wybór Zarządu Kasy na przeciąg dwóch lat, a mianowicie:
   a) 8 członków z grona Delegatów Robotników,
   b) 4 członków z grona Reprezentantów Pracodawców.
5. Wybór Wydziału nadzorczego Kasy na przeciąg 2 lat, a mianowicie:
   a) 6 członków przez Delegatów Robotników,
   b) 3 członków przez Reprezentantów Pracodawców.
6. Wybór Sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie:
   a) 3 członków przez Delegatów Robotników,
   b) 2 członków przez wszystkich uczestników Waln. Zgromadzenia.
7. Wnioski Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców.

Zarząd Kasy zaprasza niniejszem wybranych podług poszczególnych grup przemysłowych PP. Delegatów Robotników i PP. Reprezentantów Pracodawców do wzięcia najliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu Kasy dla chorych w dniu powyżej oznaczonym.

Każdy z PP. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do sali obrad [sala obrad Miejskiej Kasy chorych] winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w latach 1906 do 1909.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani PP. Delegaci i Reprezentanci tychże nie posiadali, należy się zgłaszać do dnia 11 kwietnia do Sekretaryatu Kasy [przy ulicy Podwale L. 12 na parterze] w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 popołudniu.

Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych.

Kraków, 2 kwietnia 1908.

Wiceprezes Kasy:
Emil Haecker.

... Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Aloizy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).